Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 246. **Kraków, Sobota dnia 26 Października 1901.** **Rok IX.**

Czego chcemy od opozycji.

II. Przywódzcy tak zwanej opozycji zauważyli wreszcie, że trzeba „coś zrobić dla wyborców". Z tego powodu wypowiedział p. Rotter mowę o nadużyciach podatkowych, a p. Romanowicz zatrąbił po cichu, „przez munsztuk", na obstrukcję. I jedna i druga próba zawiodła. Po mowie p. Rottera, tak jak i przed mową, płacą „szanowni" wyborcy dalej monstrualnie wysokie podatki, a tajemniczy wniosek p. Romanowicza pogrzebano w tajemnicy, na jego własne żądanie, w archiwum Koła polskiego w Wiedniu.

Po za tą urzędową akcją skoncentrowanych szła jednak i idzie równolegle inna, hałaśliwa, bardzo sierdzista, zastosowana do potrzeb domowych. Najpierw więc p. Zygmunt Mikołajski stawia na publicznem zgromadzeniu w Krakowie ów słynny wniosek o zaskarżenie rządów polskich w Galicji przed prezydentem austrjackiego gabinetu p. Körberem, a gdy, mimo przyjęcia tego wniosku pp. Rotter i Daszyński zamiast do Wiednia pojechali do Lwowa, występuje „Nowa Reforma" z żądaniem interpelacji w sprawie nadużyć przy wyborach sejmowych galicyjskich. Staje się tak rzecz wprost niezrozumiała; dziennik, broniący zapamiętale autonomji, wytykający na każdym kroku i karzący surowo każde ograniczenie samorządu, nawołuje do zamachu na tę autonomję, na ten ukochany przez siebie samorząd, chce poddać jedyny dziś Sejm polski pod kuratelę parlamentu, złożonego w większości z Niemców.

Wezwanie „N. Reformy" przyszło jednak zapóźno. Ocknęła się bowiem przedtem już radykalniejsza jeszcze opozycja, ubiegli skoncentrowanych pp. Kos, Korol i Romańczuk, doświadczeni „patrjoci galicyjscy" i wnieśli interpelację zupełnie po myśli „N. Reformy". Niestety, obok podpisów tych Polakożerców znalazły się także podpisy ludowców polskich. Tak dojrzał owoc koncentracji: p. Daszyński z jednej, a trzech posłów ludowych z drugiej strony, podali dłonie bratnie ruskim moskalofilom!

I teraz nadeszła chwila, gdzie trzeba zapytać: jaki program polityczny ma ta skoncentrowana opozycja? — i czy stoi ona jeszcze na gruncie narodowym? Co jest prawdą właściwie: czy to, co głosili w swoim manifeście skoncentrowani, czy też to, do czego nawołują organy koncentracyjne?

Czas bowiem wielki, aby kraj i wyborcy dowiedzieli się, dokąd zamierza ich prowadzić taka opozycja sama w sobie rozdwojona, sprzeczna w czynach i słowach, i niewiadoma celów. Mamy prawo i obowiązek żądać tego, bo uczciwa, rozumna i zasadnicza opozycja jest niezbędnie potrzebną w naszem życiu politycznem, bo istnieć powinna na pożytek sprawy publicznej. Koncentracja okazała się do tego zupełnie niezdolną; zamiast złączyć, rozprzęgła wszystko i sprawiła tyle, że dziś żywioły opozycyjne, podzielone na cztery obozy, są bezsilne, że każdy z nich używa innej taktyki i niczego nie jest w stanie dokazać. Jako zwycięzcy na polu walki, pozostali z jednej strony socjaliści, z drugiej stronnictwo skrajnie konserwatywne.

Ostatnie — bo o socjalistach, jako o partji międzynarodowej, mającej odrębne zupełnie cele, mówić nie będziemy — ponosi największą część winy za to, co się dzisiaj dzieje. Leniwe w myśli i w działaniu, zamknięte w ciasnym horyzoncie stanowych uprzedzeń i nałogów, zrywa się ono do czynu wtedy tylko, gdy mu jakieś widoczne zagraża niebezpieczeństwo, a popada na nowo w ospałość, skoro minie chwila krytyczna. Patrjotyczne w słowach i w uczuciach, nie posiada ani energji, ani wytrwałości w wykonaniu najlepszych nawet zamiarów; w sprawach publicznych kieruje się względami sąsiedzkimi i niechętnie się odświeża, a natomiast stawia zbyt często interes swoich „ludzi" ponad interes ogólny.

W ten sposób zmarnowali nasi konserwatyści swoje stanowisko, wyjątkowo szczęśliwe. Zamiast, jak to zdrowy rozum polityczny nakazywał, skorzystać z opozycji i w porozumieniu z nią działać na pożytek kraju, używał konserwatyzm wszelkich środków do pognębienia przeciwników, w których widział tylko rewolucjonistów, szturmujących okopy św. Trójcy. Tą taktyką utrzymywał się przy władzy, ale szerzył zarazem w masach rozgoryczenie, które wreszcie jasnym wybuchnęło płomieniem.

Widmo prawicy.

Niemcy dwukrotnie przegłosowani. — Ich obawy. — Czy prawica istotnie zmartwychwstaje? — Głos „Pester Lloydu". — Odosobnienie Koła polskiego i potrzeba sojuszników.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzień po dniu Niemcy ponieśli w Izbie poselskiej klęskę, sromotną dlatego, że pysznili się przed czasem zwycięstwem; dotkliwą z przyczyny, iż towarzyszące owym porażkom okoliczności, rzucają cień ponury na marzenia Niemców o hegemonji w parlamencie, a co za tem idzie, również i w rządzie.

W środę uchwalono nagłość wniosku w sprawie upaństwowienia kolei północno zachodniej. We czwartek, wbrew oporowi Niemców, uchwalono wniosek, by rząd nietylko wyśledził, ale i ukarał sprawców napadu na Czechów w Litowlu.

Za każdym razem o porażkę przyprawiła Niemców większość, złożona z Polaków, Czechów, centrum słowiańskiego, klubu magnatów zachowawczych, Włochów; w pierwszej z tych spraw głosowali wspólnie także stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i katolicy niemieccy; w obu wypadkach dorzucili swe głosy socjaliści.

Fakt, że Polacy, Czesi, magnaci czescy, Słowianie południowi głosują łącznie dzień po dniu, popierając za każdym razem wnioski czeskie, żywo zaniepokoił Niemców. Czyżby prawica zmartwychwstała? Czyż zapewnienia gazet niemieckich, że prawica nie żyje; że wszelkie próby jej wskrzeszenia spełzną na niczem; że Polacy ani chcą słyszeć o sojuszu z Czechami — czyżte i tym podobne notatki były raczej echem życzeń pobożnych, niż odbiciem prawdy?

„Pester Lloyd" dał do zrozumienia, że poza kulisami stanął pakt czesko-polski; nawet Niemcy katolicy w wielu wypadkach pójdą ramię przy ramieniu z dawnymi sprzymierzeńcami. Za zmarłą ogłoszona prawica odżyła, acz nie formalnie. Zaprzeczenia mają tylko na celu zmylenie czujności wrogów.

Czy istotnie można mówić o wkrzeszeniu prawicy? Jak nas informowano: nie!

Zbliżenie grup, które poprzednio wchodziły w skład prawicy, jest wynikiem doboru naturalnego, owocem stosunków, istniejących w Izbie.

Niemcy łudzą się, jeżeli sądzą, że Koło mogłoby podać rękę stronnictwom, stojącym pod komendą hakatystów austryjackich, kumających się z hakatystami Lipska i Berlina, Poznania i Bydgoszczy. Na taki związek potworny nie odważyłby się dzisiaj żaden, choćby najgorliwszy zwolennik koalicji z lat 1893—1895.

Ci sami niemcy mylą się srodze, sądząc, iż niemcy katoliccy mogą stale iść z nimi pod rękę. Pomiędzy apostatami, odstępcami od Wiary Św. i wiernymi synami Kościoła nie może być mowy o sojuszu. Lada słowo na tle religijnem rozpłomienia uczucia wrogie.

I p. Jaworski i p. Kathrein muszą oglądać się za sojusznikami. Na lewicy nie znajdą ich, gdyż nie pozwala na to wymowa faktów. Zrozumiałem przeto, że konferują z pp.: Pacakiem, Kaftanem Stranskym, by się zabezpieczyć przed każdą ewentualnością. Nie jest to jeszcze większość ukonstytuowana, lecz jej zarodek, mający wszystkie szanse rozwoju.

Wieje zatem wiatr pomyślny na żagle Koła polskiego. Rozbicie prawicy przez prezesa Jaworskiego, rozbicie ostentacyjne, brutalne, naraziło posłów polskich na odosobnienie. Od lutego po dzień dzisiejszy ten stan dał się kilkakrotnie fatalnie we znaki Kołu. Dzisiaj konstelacja parlamentarna naprawia siłą faktów omyłkę prezesa.

Koło ma znowu sojuszników mimowolnych, ale zmuszonych do posług w zamian za takież samo przyjście z pomocą.

Oby umiało z powyższej konstelacji korzystać!

KTO WINIEN?

Memorjał w sprawie gal. Kasy oszczędności.

III. Według § 19 regulaminu dla dyrekcji, klucze od szaf, w których przechowane są efekta funduszu obrotowego, rezerwowego i emerytury, mieli mieć: naczelny dyrektor, pierwszy dyrektor urzędujący i kasjer. Tak jednak nie było, albowiem efekta funduszu obrotowego były pod wyłącznem zamknięciem b. dyrektora Zimy, który sam zajmował się odcinaniem i realizowaniem kuponów. Działo się to z oczywistą szkodą dla galicyjskiej Kasy oszczędności, albowiem realizacja kuponów odbywała się nie w terminach ich płatności, lecz dopiero z końcem roku. Przesłuchiwani w toku postępowania karnego znawcy, ocenili powstałą stąd stratę w samym tylko funduszu rezerwowym na 6000 kor.

W ten także tylko sposób stać się mogło, że b. dyrektor Zima w dniu 1 marca 1896 usunął z funduszu obrotowego galicyjskiej Kasy oszczędności 500.000 złr. renty, którą wedle asygnat kasowych z 1 marca 1896 Nr. 2431 i 2432 fikcyjnie sprzedał i niby uzyskaną gotówkę na akcepty ś. p. St. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 złr. z Kasy wyprowadził.

Interesy kredytowe z urzędnikami. Wbrew § 38 statutu, postanawiającem, że płatni urzędnicy kasowi, dopóki urząd swój piastują, nie mogą wchodzić z zakładem w stosunek dłużnika, udzielał b. dyrektor Zima kredytu wekslowego i to nadmiernego byłym urzędnikom Kasy: Karolowi Stanuchowskiemu, Eugenjuszowi Wędrychowskiemu, Walentemu Ziołeckiemu i Władysławowi Czerwińskiemu. Wynikły stąd wykazane wyżej straty.

Bilansowanie i książkowanie. Bilanse galicyjskiej Kasy oszczędności za lata 1894, 1895 i 1896 były fałszywe, albowiem, jak to już wyżej podniesiono, przeniesiono w nich część weksli do rubryki pożyczek hipotecznych, względnie kredytów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

W szczególności przeniesiono z weksli: w r. 1894 1,077.826 złr. na kredyt Towarzystw zarobkowych i gosp., w 1895 r. 568.500 złr. na tenże sam kredyt, a 1,043.477 złr. na pożyczki hipoteczne, w 1896 r. 1,200.000 na pożyczki hipoteczne, a 1,052.785 złr. 96 k. na kredyt Towarzystw zarob. i gosp., w 1897 r. 1,188.164 złr. 41 kor. na kredyt Towarzystw zarob. i gosp., a 2,650.695 złr. na pożyczki hipoteczne.

Bilanse te były również nierzetelne, albowiem figurowały w nich procenta od martwych, wyżej już wykazanych rachunków bieżących, a nadto do aktywów wciągane weksle od lat bez opłaty prolongowane i nie mające, jak się później pokazało — żadnej wartości. Księgi rachunkowe gal. Kasy oszczędności były również fałszowane, skoro prowadzono w nich konta pod obcem nazwiskiem. (Kuhnel, Fröhlich, dr Lilien, Kruszewski).

Już z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że przyczyny strat, jakie galicyjska Kasa oszczędności poniosła, szukać należy w nieprzestrzeganiu i zaniedbaniu przepisów statutu i regulaminu.

Straty te zawinił przedewszystkiem b. dyrektor Franciszek Zima pozytywnem, sprzecznem ze statutem i regulaminami działaniem.

Przechodząc do rozbioru ewentualnej odpowiedzialności poszczególnych organów zarządu za nadużycie w galicyjskiej Kasie oszczędności popełnione, należy w pierwszym rzędzie zdać sobie sprawę ze stanowiska i zakresu obowiązków każdego z tych organów. Organami tymi były według dawnego statutu: dyrekcja, wydział i towarzystwo.

Nadto należy za szczególne organa zarządu uznać także prezesa towarzystwa i naczelnego dyrektora, gdyż regulamina dla wydziału i dyrekcji przyznają im szczególne prawa i obowiązki, tak, jak samoistnym organom.

I. Dyrekcja składająca się z 9 dyrektorów, naczelnego dyrektora i jego zastępcy, wybieranych przez walne zgromadzenie towarzystwa na przeciąg lat sześciu, miała według §. 50 statutu, załatwiać bieżące sprawy Kasy oszczędności i zawiadywać bezpośrednio funduszami zakładu, a to według przepisów w statutach i regulaminie zawartych, jako też instrukcji i szczegółowych poleceń towarzystwa lub wydziału“.

§. 2 regulaminu uchwalonego na walnem zgromadzeniu towarzystwa dnia 27 marca 1874, ograniczył zawiadowcze funkcje pełnej dyrekcji.

Z protokółów posiedzeń Dyrekcji za lata 1893, 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898 skonstatowano, że i tym regulaminem ograniczony zakres działania Dyrekcji zredukowano faktycznie ad minimum, albowiem pod uchwały pełnej Dyrekcji przedkładano, jedynie sprawy oddziału hipotecznego oraz sprawy, dotyczące darów, subwencji, rozdziału zysków, remuneracji, nominacji, urlopów, zaliczek wyborów, list kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a nadto komunikowano jej ze strony urzędujących dyrektorów sprawozdania o stanie wkładek, o wysokości poszczególnych lokacyj, o ruchu w pożyczkach hipotecznych i o stanie spraw egzekucyjnych. Nigdy natomiast nie była pełna Dyrekcja w możności powzięcia uchwały w sprawach do bezpośredniego zawiadowstwa należących, a jej kompetencji (§ 2. regul. punkt 2, 5, 6, 7, 8, 9, 10.) zastrzeżonych t. j. stanowienie zasad co do przyjęcia pewnego rodzaju wkładek, zezwalanie na otworzenie rachunków bieżących dla zakładów gmin, władz i sądów; zestosunkowanie poszczególnych rodzajów lokacji, oznaczanie stopy procentowej od pożyczek i zaliczek, zarządzenie sprzedaży efektów na podkład danych, wskazywanie banków do lokaty gotówki: wskazywanie warunków kupna i sprzedaży lub zamiany efektów.

Sprawozdanie kasowe przedkładane pełnej dyrekcji przez b. dyrektora Zimę odnosiły się z reguły do stanu wkładek, lokacji hipotecznych, portfelu wekslowego, rachunku bieżącego i wkładek. Cyfry portfelu wekslowego podawane przez b. dyrektora Zimę do wiadomości i pełnej dyrekcji w ostatnim miesiącu każdego roku są wyższe od cyfr, figurujących w najbliższych bilansach

I tak podano portfel wekslowy: w protokole dyrekcji z 21 grudnia 1894 na 3,705.000 złr., w bilansie na 2 547.236 złr.; w protokole dyrekcji z 22 listopada 1895 na 2,387.000 złr., w bilansie na 2,623.565 złr.; w protokolo dyrekcji z 27 listopada 1896 na 3,035.611 złr., w bilansie na 3,006.447 złr.; w protokole dyrekcji z 1 grudnia 4897 na 4,090.000 złr., w bilansie na 3,462.379 złr., zaś na posiedzeniach dyrekcji 22 listopada 1895 i 27 listopada 1896 z wyraźną wzmianką, że podane cyfry nie obejmują weksli kaucjonowanych i stowarzyszeń.

Należy wreszcie skonstatować, że nie zauważono w protokołach Dyrekcji ani jednej uchwały, któraby była w związku przyczynowym z poniesionemi przez galicyjską Kasę oszczędności stratami.

Z za słupów granicznych.

Nominacja jenerała Wahla. Rosyjski urzędowy dziennik ogłasza reskrypt Mikołaja II, wydany na imię generał-leitnanta W. W. von Wahla:

„Wiktorze Wilhelmowiczu! Doskonała i gorliwa służba pana w gubernjalnym zarządzie, przerwana w r. 1895 przez nominację pańską na opiekuna honorowego instytucji opiekuńczych wydziału cesarzowej Marji i bardzo dokładna znajomość odrębnych warunków kraju zachodniego, nabyta w czasie urzędowania na stanowisku naczelnika gubernji: grodzieńskiej, witebskiej, podolskiej i wołyńskiej, skłoniły mnie do wezwania pana napowrót do zajęcia w kraju zachodnim odpowiedniego urzędu gubernatorskiego. Mianując pana z dniem dzisiejszym gubernatorem wileńskim, wierzę całkowicie, że i na tem ważnem stanowisku ujawniać pan będziesz w dalszym ciągu dawną energiczną i owocną działalność administracyjną, skierowaną ku pożytkowi gubernji, powierzonej pana pieczy, i godzeniu miejscowych interesów z dobrem ogólnem Cesarstwa.

Pozostaję dla pana życzliwym.“

Jenerał Wahl, z pochodzenia Kurlandczyk, główną część swojej służby spędził w prowincjach polskich i okazał się urzędnikiem roztropnym i sprawiedliwym, który dbał szczerze o dobro powierzonych mu prowincyj. Obecnie został gubernatorem wileńskim, ale zakres jego władzy będzie znacznie większy niż zwykłych gubernatorów.

Podnieść należy w reskrycie Mikołaja II ostatni ustęp o godzeniu miejscowych interesów z dobrem ogólnem państwa. Dotychczas „interesa miejscowe“ nie były wcale brane w rachubę przez rosyjską administrację.

Wizyta ks. arcb. Stablewskiego Z Wrocławia donoszą, że ks. arcb. Stablewski rewizytował w Wrocławiu ks. kardynała Koppa. Wieczorem w dniu wizyty odbył się na cześć ks. arcybiskupa obiad. Ks. Stablewski powrócił już do Poznania.

Dla hakatystów—żydowskich. „Deutsche Ztg.,“ organ „par excellence“ hakatystyczny, z radością powtarza wiadomość o wydaleniu żydów zagranicznych z Księstwa i dodaje od siebie uwagę:

„Mamy nadzieję, że rząd będzie w tej polityce (wydalania żydów) konsekwentnym. Ważnym jest ona środkiem ku uzdrowieniu „towarzyskich“ stosunków na wschodnich kresach.“

Co na to odmawianie im nawet „towarzyskiego“ indygenatu odpowiedzą żydowscy amatorzy hakatyzmu i ich patron prasowy „Posener Zeitung?!“

Straszak słowiański. „Köln. Volksztg.“ która czasami tak dzielną daje odprawę hakatyzmowi, w jednym z ostatnich swoich artykułów odpowiada na bezmyślne utyskiwanie prasy hakaty, że „Słowiańszyzna się szerzy.“ Pisma hakatystyczne zarzucają niemieckim rządom, że z założonemi rękami patrzą od dziesiątek lat na słowiańszczenie praniemieckich krajów. Do tych ostatnich zaliczają hakatystyczne organa naturalnie także i naszą dzielnicę, nie troszcząc się o taką drobnostkę, jak historja narodów. „Köln Volksztg.“ przypomina, że jeszcze niedawno temu, przed dwudziestu i mniej laty jeszcze inne panowały stosunki w dzielnicach wschodnich. Polacy mówili swobodnie po polsku w domu i poza domem i byli zadowolonymi obywatelami, katolicki proboszcz chodził na przechadzkę z pastorem. Dzisiaj stosunki zmieniły się, ale w innym kierunku, aniżeli się to wydaje nadniemcom z obozu hakatystycznego. Dzisiejszy rozwój rzeczy jest następstwem polityki rządu w obec Polaków. Gdy Polacy emigrują z wschodu na zachód, wtenczas podnosi się znowu lament na zachodzie. Gdzie tylko ukażą się Polacy, tam napędzają strachu. „Ale żyć muszą Polacy, — pisze „Köln. Volksztg.“, wystrzelać ich nie można, a wydać ustawy przeciw ich naturalnemu mnożeniu się, jak w Egipcie przeciw żydom nie uchodzi dziś przecież także, albo jeszcze nie uchodzi. Dziwny stan umysłu zdradza to, gdy

---

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

1) OBRAZEK.

Leciećbym chciała daleko... daleko,
Gdzie z brzóz płaczących srebrne rosy cieką...

Metaliczny, silny, młody głos odbijał się od drzew, wił wśród krzewów i płynął na szeroki świat i jasne słońce...

Śpiewające dziewczę oparło się o białą, smukłą brzozę, słuchając ech daleko lecących po lesie.

„Gdzie z brzóz płaczących srebrne rosy cieką....“

Urwała.

— Moje młode marzenia ciekną jak sny, aby ustąpić miejsca innym, piękniejszym.

„Piękniej-szym“ — zaśpiewała. — Piękniejszym, — powtórzyła poważnie — o ile wielka przestrzeń piękniejszą jest od ciasnoty, wielka myśl wspanialszą od... Wielka myśl jest najwspanialszą, nie znosi porównań!... Ona, jedna stwarza nowe światy i ludzkość prowadzi! Wielka myśli, gdzie jesteś?!... Gdy przyjdziesz, oddam ci młodość i życie mej młodości! Wielka myśli, zstąp z wyżyn i rozraduj biedną mą duszę!

— Dziecko jestem — szeptała powoli, zamyślając się: — wielkie myśli nie przylatują jak gołębie do grochu naszych życzeń; rodzą się jak błyskawice, oświecające ciemności, spadają jak pioruny, lecą jak huragany.

Zwróciła się w las zasłuchany w swoją starość. Wielkie sosny o brunatnej korze milczały jak zaklęte, dęby królewskie stały odosobnione, potężne. Korony ich całowały brzozy wysunięte w górę. Las słuchał płynącej pod nim wieczności. Słońce piło rosę, gładziło aksamitne mchy, całowało bose nogi dziewczęcia, muskało jej warkocze, złocąc wiśniowe usta.

Spódniczka niebieska zwyczajem ludu wyżej kostek i granatowy gorset zasznurowany różową wstążeczką. Dwa złotawo popielate warkocze, rzucone na plecy, drżały i kołysały się w takt powiewnego chodu dziewczyny.

Biała, jako dziewczęta chowane w lesie, i zdrowa, jak leśna rusałka, odważna a dzika, uciekała od ludzi, ale gdyby przyszło z nimi walczyć, broniłaby się z zaciętością. Pod spodem gorsetu nosiła ukryty u boku nóż niewielki, wążki i z dziecinnem upodobaniem często go dotykała, aby się przekonać, że jest.

— Nie boję się — myślała: — lud mnie zna, a któżby inny chodził po lesie?... Zabłąkanych królewiczów już niema, fantazja ludu przycichła w tym kierunku, nawet legend nie tworzy.

Zgrabna, nożyny białe i małe przesuwały się delikatnie po wydeptanej ścieżce, ciągnącej się górą ponad wielką kotliną, zasłaną rozłożystymi klonami o jasno złotawej podścieli.

Cisza była w naturze, możnaby było słyszeć wypijanie rosy przez słońce... Gorset ujmował białą koszulę, na szyi kryza nieco się podnosiła, okalając twarz o podłużnym owalu. Niebieskie, roztęsknione oczy, przysłonione dużemi, ciemnemi rzęsami, zmieniały nieustannie swe blaski. Usta, okolone zaledwo dostrzegalnym meszkiem, narysowane subtelnemi wygięciami, mocno odcięte u kończyn poprzecznemi linijkami, roztaczające czary wdzięku.

Smukła była, ale nie wysoka; wieśniaczy strój uwydatniał powaby rzeźbionego ciała, podnoszące uroki młodości.

Ponad kotliną, wysłaną złotymi liśćmi, biegła stromym brzegiem ledwo dostrzegalna ścieżyna, odcinając się od jasnego złota, jak zjawisko. Pochłaniała ją zieleń drzew, a patrzącym z dołu oczom zdawać się mogło, że mknie jako duch zaklęty w ciszę.

Nikt nie wiedział, kto ścieżynę wydeptał i dokąd prowadzi. Lud mówił, że duszyczki, które się do nieba nie mogły dostać, wracały tędy po zaduszkach do uroczysk, zostawiając na mchu leciutkie odciski Za duchami przebiegały tam tędy sarny, za sarnami dziewczęta, szukające jagód. Leciała i nasza z ciemnym kamiennym dzbankiem po poziomki na Matusową polanę.

— Dlaczego się raduję światu? — zapytała samej siebie.

Szukając odpowiedzi, stanęła, myślała, usiłując przebić wzrokiem zasłonioną lasem przestrzeń.

— Młodość we mnie wre, fale krwi biją do serca, czuję uśmiechy w błękicie, litosną nad światem opiekę i „miłość wieczną, choć daleką.“

Rozgniewana zawołała:

— Czy to moje własne?...

Stała chwilę, aż smutno westchnęła.

— Pewno skradzione jednemu z naszych poetów, nie wiem któremu. Bezwiednie wchodzą w myśli nasze, mózgi i krew, razem z chlebem który zjadamy. To ich rola — urabiają tok naszych myśli i piękność języka. My to oni, ale oni to nie my.. Dlaczego musimy, jak słońce rosę, spijać głębie ich myśli i żyć niemi?.. Dlaczego my nie jesteśmy rosą dla siebie samych?..

Z rozmachem gniewu podniosła w górę dzbanek, aby go rzucić z oburzenia. Czerwone poziomki gromadą wysypały się na mech, dzbanek zatrzymała.

— Mścić się na dzbanku za swe niedołęstwo, za rabunek cudzego natchnienia?... Na to jedyna odpowiedź: nie kradnij.

Zasmucona poszła wolno dalej.

— Czyż my mamy własną wolę, własne myśli, własne pragnienia? Należymy do gromady — jesteśmy gromadą.

Tupnęła bosą nogą i znowu dzbanek podniosła w górę...

— Chcę być indywidualnością, niezależną od gromady, od przesądów, od wszystkiego, co trzyma moją wolę w jarzmie pospolitości, w jarzmie zależności... Pragnę wolności dla myśli, dla mych czynów, dla mego „chcę“. Ja tak chcę — to jedyne prawo moje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

hakatystyczne pisma, chcąc szczuć przeciw Polakom, przytaczając fakt, że w Berlinie na 1647 szkolnych dzieci katolickich, — nie licząc wcale tysięcy dzieci szkolnych po stronie protestanckiej, — aż 158 mówi po polsku. Gdyby tak one spolonizowały resztę dzieci szkolnych! Właśnie około 80.000 Polaków w Berlinie jest po części straconych dla polonizmu“.

Wróżby i przepowiednie.

Wiadomą jest rzeczą, iż najpotężniejsze umysły ludzkie nie umieją się częstokroć oprzeć najrozmaitszym zabobonnym przesądom. Jednym zaś z najbardziej rozpowszechnionych jest wróżbiarstwo. Swoją drogą, zdarza się czasami, iż przepowiednie spełniają się w tak dziwnie dokładny sposób, że prawie nie możliwy do wytłomaczenia przy pomocy środków, jakiemi umysł ludzki rozporządza a fakty te suggestjonują tłumy i rozpowszechniają skłonność do wiary w gusła. Historja notuje kilka wypadków, w których przepowiednie spełniły się z fatalną dokładnością.

Wiadomą jest rzeczą n. p. iż Napoleon I. był bardzo zabobonny i nieraz radził się słynnej wróżki, pani Lenormand. Jego bratanek i imiennik, Napoleon III., starał się i pod tym względem imitować swego wielkiego wuja, że zaś naśladowanie czyichś śmieszności nie jest rzeczą trudną, więc wróżbiarstwo wszelkiego rodzaju kwitło na dworze Tuileryjskim z równem powodzeniem, jak w Rzymie przed zepsuciem obyczajów i... wiary w augurów.

Niemniej zabobonną była i cesarzowa Eugenja. Ta jednak miała przynajmniej powód do wierzenia we wróżby, gdyż aż dwoje ludzi przepowiedziało jej na długo przed zamążpójściem, nie wiedząc o sobie nawzajem, koronę cesarzowej. Hrabianka de Montijo śmiała się z przepowiedni, lecz cesarzowa Eugenja wynagrodziła sowicie dobrych wróżbitów. Byli nimi: ksiądz Bondinet i jakaś stara cyganicha hiszpańska. Ksiądz Bondinet został w dniu wstąpienia Eugenji na tron, zamianowany biskupem; cyganka dostała kilka tysięcy franków. Eugenja umiała być wdzięczną i pamiętała o poczynionych niegdyś obietnicach.

Nie wszyscy jednak wróżbici przepowiadali cesarzowej same dobre i przyjemne rzeczy; były też przepowiednie złowróżbne, które niestety sprawdzały się z jeszcze z większą pewnością od dobrych. Opowiadają np., iż w dniu wypowiedzenia wojny francusko-pruskiej powołano do St. Cloud znaną podówczas wróżbitkę, która przepowiadała z kart. Para cesarska przyjęła ją w obecności dwóch szambelanów i dwóch dam honorowych. Cesarzowa Eugenja sama mięszała karty, spodziewając się zapewne, iż usłyszy przepowiednie świetnych zwycięstw francuskiego oręża.

Stało się wszakże inaczej. Już przy pierwszych kartach wróżkę ogarnął przestrach.

— Krew, krew! nic, tylko krew dokoła — zawołała, pełna pomieszania. — Klęski, same klęski wszędzie — dodała potem.

— W Niemczech? — zapytała cesarzowa, nie tracąc wcale kontenansu.

— Nie, we Francji — odpowiedziała nieubłagana wróżka. — Ren, Loara i Sekwana będą zbroczone krwią żołnierzy francuskich.

Cesarzowa w gniewie rozrzuciła karty i poczęła je mieszać na nowo. Nic wszakże nie pomagało. Wróżka znowu poczęła odpowiadać, równie nieprzychylnie, jak przedtem.

— Bohaterstwa, ale naprzemian z klęskami, drugi odwrót z pod Moskwy!

— Ale koniec, koniec? — odezwał się wreszcie cesarz, który do tej pory siedział jak zwykle, nieruchomy i obojętny.

— Koniec? Katastrofa! — brzmiała odpowiedź. — Niech cesarz nie idzie nad Ren, bo nie powróci...

W tem miejscu cesarzowa znów rozrzuciła karty, ale nie chciała ich już sama mieszać ponownie, oświadczając, że ręce jej drżą nerwowo.

— Głupstwa — mruknął Napoleon III, mieszając karty raz jeszcze.

Ale i tym razem wróżka nie mogła się jakoś poprawić. Przeciwnie, odradzała cesarzowi znów jak najusilniej, aby, broń Boże, nie szedł nad Ren.

— Przecież my przejdziemy Ren i pójdziemy jeszcze dalej — odezwała się cesarzowa, lecz już nie tak śmiało jak przedtem.

Napoleon zaś wstał i położył kres dalszemu wróżeniu słowami:

— Alea jacta est!

Wszyscy wiedzą z jak fatalną dokładnością spełniły się niefortunne przepowiednie kabalarki.

Teraz świeżo znowu — jeżeli wierzyć dziennikom amerykańskim — pewien młody astrolog z Olobocken, Gustaw Meyer, na kilka tygodni przed wyjazdem Mac-Kinleya do Buffalo, wystosował list do prezydenta, w którym go ostrzega, że mu tam grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Mac-Kinley roześmiał się z tej wróżby i pojechał... Obecnie jego prywatny sekretarz, Cortelyon, ogłasza dosłowne brzmienie tego pisma. Naturalnie słowa astrologa rozbrzmiały po całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Zewsząd nadchodzą prośby o przepowiednie. Rezultat taki, że cena porady podskoczyła z 3 do 50 dolarów. Meyer ostrzega Roosevelta, aby się miał na baczności. Dnie 3-ci i 4-ty listopada mają być dla niego feralne.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Ewarysta, Papieża; w niedzielę Sabiny; w poniedziałek Szymona i Judy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48, zachód przypada o godz. 4 minut 30, długość dnia godzin 10 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 26 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Żydowski „bank narodowy“. Wśród żydów zapanowała radość wielka. Oto zbliża się dzień otwarcia „banku narodowego“, który dotąd tylko zbierał kapitały, a te leżały nieruchomie. Ze wszech stron a zwłaszcza z Warszawy, gdzie istnieje „biuro centralne mężów zaufanych“, zjechali się „przedstawiciele syonistów do Wiednia, obradując wraz z „wielkim wydziałem wykonawczym“. Przy tej sposobności wyszedł na jaw fakt ciekawy: „Bank“, jak się okazuje, nie będzie miał prawa, ani możności nabywać ziemi w Turcji, mimo, że nazywa się obłudnie „kolonjalnym“. On tylko, jako instytucja“, będzie mógł pośredniczyć, w razie, jeśli: 1) Turcja zechce sprzedać żydom ziemie (rzecz wielce wątpliwa) i 2) jeżeli „magnaci“ żydowscy raczą dać na ten cel pieniądze. Ale wiadomo, że oni właśnie są przeciwnikami syonizmu. Pomimo więc haseł szumnych, syoniści nic nie zrobią...

Głupota czy niegodziwość. Tajny związek knownothingów, znany pod nazwą „American Protective Association“, lub jeszcze pod literami A. P. A. w niecny sposób korzysta z tragedji narodowej, zamordowania prezydenta Mac-Kinleya, by dać wyraz swej nienawiści ku przybyszom z obcych krajów, a przedewszystkiem ku katolikom, i w ogłoszonym niedawno „manifeście“ puszcza następujący bezdennie głupi i przewrotny humbug amerykański: „Każdy ksiądz katolicki musi przed otrzymaniem święceń kapłańskich złożyć przysięgę, zawierającą taki ustęp: „Nie będę zważał ani na wiek, ani na płeć, ani na stanowisko, tylko będę o ile zdołam, heretyckich tych protestantów wieszał, żywcem palił, niszczył, piekł, krajał, rżnął lub żywcem grzebał. Będę rozpruwał ciała ich kobiet, a czaszki ich dzieci rozbijał o ściany, ażeby wytępić to plemię. A jeżeli tego otwarcie nie będę mógł czynić, to tajemnie posługiwać się będę trucizną, stryczkiem, sztyletem i kulą ołowianą“.

Czyż ludzie ci mogą przypuścić, ażeby ktokolwiek w takie brednie mógł uwierzyć?

Ludność Berlina. Według obecnie ukończonego obrachunku liczył Berlin dnia 1-go grudnia 1900 r. 1,888.848 mieszkańców.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Jan Lubicz Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Obywatelstwo honorowe miasta Jarosławia otrzymał dr Jahl, wiceburmistrz tego miasta. Wiadomość tę powtarzamy, gdyż we wczorajszym numerze, była podana w formie nie dość dokładnej.

Posiedzenie naukowe chrzanowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 26-go b. m. o godz. wpół do 6-tej po poł. w Oświęcimiu w budynku 5-klasowej szkoły męskiej. Na porządku dziennym odczyt prof. Br. Gustawicza: „O góralach podbabiogórskich. Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze“.

O obecnym stanie przyszłej siedziby H. Sienkiewicza „Gazeta Kielecka“ przynosi następujące nowe szczegóły:

Roboty przedsięwzięte przez komitet warszawski, celem odpowiedniego urządzenia Oblęgorka, dla nowego tej siedziby właściciela, dobiegły do końca. Zaciągają tam już tylko pałacu konduktory, urządzają dzwonki elektryczne, wykończają słupy przy bramie wjazdowej do parku, a firma Hosera przygotowuje teren pomiędzy aleją lipową i wzgórzem pałacowem pod ogród, mający pomieścić 600 wyborowych szczepów drzew owocowych. Pomimo, że pałac jest już kompletnie wykończony, Henryk Sienkiewicz zamieszka w nim dopiero na wiosnę, ponieważ mury są jeszcze zbyt świeże i nasuwa się obawa, aby cenne obrazy właściciela nie uległy zniszczeniu.

Z Oświęcima donoszą nam: Nie często zdarzają się uroczystości jak te, których świadkiem była okolica Oświęcima, bo poświęcenie dwóch gmachów, jednego przeznaczonego dla wychowania młodzieży, wzniesionego przez tyle cenne Zgromadzenie OO. Salezjanów w Oświęcimiu, a drugiego w Bóbrku wzniesionego przez księżnę Ogińską pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ dla sierot.

Najdostojniejszy pasterz dyecezji krakowskiej książę kardynał Puzyna dnia 20-go b. m. poświęcił najpierw gmach Salezjański, który dziś już mieści kilkudziesięciu chłopców otoczonych ojcowską opieką OO. Salezjanów.

Wiemy jak błogie w skutkach swych owoce wydały i wydają z dniem każdym wychowawcze domy OO. Salezjanów, tuszyć sobie więc możemy, że i ten, któremu świeżo błogosławił Najdostojniejszy książę kardynał, rozrastać się będzie ku pożytkowi kraju naszego i chwale Zgromadzenia OO. Salezjanów.

Po dopełnieniu obrzędu w Oświęcimiu, przy najpiękniejszej pogodzie, otoczony masami ludności cisnącej się około karety by odebrać błogosławieństwo arcypasterza w okoleniu dziarskich banderyj z godzinie dwunastej udał się książę kardynał do Bóbrki.

Aktu poświęcenia zakładu wzniesionego przez księstwo Ogińskich, dopełnił książę kardynał w obecności pana namiestnika hr. Pinińskiego, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, miejscowego duchowieństwa, oraz wielu dostojnych gości.

Tłumy ludności wiejskiej towarzyszyły wzniosłej uroczystości, a każdy w zebraniu udział biorący z serca mówił: szczęść Boże! i niech Bóg błogosławi miłosierdziem i miłością bliźniego nacechowanemu dziełu, jak to wyrzekł w swem przemówieniu książę kardynał. Po ugoszczeniu całego zebrania u księstwa Ogińskich pan namiestnik udał się do Wiednia a księcia kardynał odprowadzony przez banderję do stacji kolejowej w Libiążu wrócił do Krakowa.

Niefortunne polowanie. Przed kilku dniami wybrało się na polowanie dwóch podrostków: Stanisław Dyrek i Piotr Hujawy w Marcyporębie. Szczęście prędko się mu uśmiechnęło, gdyż niedaleko uszedłszy, spotkali śpiącego w kotlinie zająca, którego Dyrek chciał zastrzelić. Hujawa zaś uważał to za ubliżające dla myśliwego i zamierzał zająca ruszyć z legowiska i dopiero w biegu go zastrzelić. Powstała mała sprzeczka, z czego szarak skorzystał i ratował się ucieczką od pewnej śmierci, bo kłusownicy ci, jakkolwiek jeszcze młode chłopaki, przez ustawiczne wprawianie się w strzelaniu, dobrze już niszczą zwierzynę. Widząc uchodzącego zająca strzelił Dyrek tak nieszczęśliwie, że zamiast zająca ugodził w nogę swego towarzysza, raniąc go ciężko.

Ranionego oddano do szpitala, niefortunnego zaś myśliwego czeka zasłużona kara.

Żydowskie przysięgi. Ze Strumienia piszą nam: Ciekawy bardzo wypadek zdarzył się w sądzie tutejszym.

Żyd zaskarżył żyda o oszustwo i tytułem odszkodowania żądał pewnej kwoty. Sprawa została oddana pod sąd. Sędzia zapytuje oskarżonego, czy może przysięgę złożyć. — „Naturalnie, odpowiedział, ja niewinny“. Wobec tego sędzia otwiera torę. Nagle zrywa się z miejsca oskarżyciel i krzyczy: „Na takie tore wun może 50 razy przysięgnić, takie przysięgi, to nie giltuje, bo to tore tryfne, niech p. sędzi poczko, jo przyniose inszo!

I nie czekając na odpowiedź sędziego, wybiegł żyd-oskarżyciel do przełożonego kahału po torę „nie tryfną“. Zanim atoli zdołał powrócić, oskarżony zgodził się na zapłacenie wszelkich kosztów. Fakt to znamienny! Jakąż wartość wobec tego mają przysięgi składane przez żydów w sądzie? Któż może być pewnym, że w danym wypadku tora jest „trefną“, czy nie.

Z Brzeżan piszą nam: Onegdaj rozpoczął się tu przed trybunałem zwyczajnym proces karny przeciw 58 włościanom, oskarżonym o rozmaitego rodzaju zbrodnie i przestępstwa, popełnione podczas rozruchów antysemickich w Strzeliskach, miasteczku w pow. bobreckim. Sprawa ta była już przedmiotem interpelacji w Radzie państwa i dlatego budzi wielkie zajęcie. Rozprawie przewodniczy radca Krynicki, oskarża zastępca prokuratora Olszewski, broni dr Czajkowski. Rozprawa, do której powołano 120 świadków, trwać będzie tydzień. Dotychczas przesłuchano oskarżonych, którzy wypierają się wszelkiej winy, dwóch żandarmów, trzy żydówki i jedną włościankę. Przez włościankę tę wybuchły rozruchy. Jak wiadomo, żydówka wydarła jej z rąk 4 korony i zdarła chustkę. To dało powód do rozruchów.

W sprawie Rusinów w Paranie odbędzie się w sali „Ruskiej Besidy“ narada, dnia 3 listopada br. Chodzi o założenie drukarni i pisma ruskiego w Paranie. Na zebraniu tem będzie bazylianin ks. Horoszczuk, który w tej sprawie przyjechał z Parany do Lwowa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wieczór ku czci poetów. Z inicjatywy Czytelni akadem. im. Adama Mickiewicza przy współudziale ogółu akademickiego będzie urządzony wieczór ku czci Trzech Wieszczów dnia 18 listopada 1901 r.

Zarząd komitetu stanowią: Kazimierz Lubecki, Józef Rydel, Józef Rotter, Stanisław Koniuszewski, Juljusz Trzciński, Wacław Sebesta, Adam Wilusz, Jan Budkowski.

Z teatru. W piątek odbyła się ósma próba sytuacyjna z pełnym aparatem dekoracyj i kostjumów z „Dziadów“ Mickiewicza. Próbowane były także efekty świetlne świeżo sprowadzone, które w poemacie mają

szerokie zastosowanie, oraz części muzyczne pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Do widowiska odbędzie się jeszcze sześć prób z „Dziadów“. Znakomity krytyk i estetyk warszawski p. Władysław Bogusławski, zapowiedział swe przybycie na pierwsze przedstawienie „Dziadów“.

Odbyła się wczoraj także próba z „Klubu kawalerów“ Bałuckiego.

Zarząd „Sokoła“ przypomina, że w sobotę 26 b. m. pierwsza wieczornica taneczna.

Z krakowskiego klubu szachistów. Ogólny turniej krakowskiego klubu szachistów rozpocznie się 24-go listopada b. r. w lokalu własnym Rynek linja A—B nr 44 (kawiarnia p. Kijaka w Krakowie). W turnieju mogą wziąć udział: 1-sze członkowie krakowskiego klubu, 2-gie wszyscy miejscowi i zamiejscowi szachiści, którzy się zgłoszą do 16-go listopada włącznie i zadosyć uczynią przepisanym warunkom programu. Nagrody są następujące: 1-sza koron 100, 2-ga koron 50, trzecia koron 25. Wkładki dla członków krak. klubu wynoszą trzy korony, dla nienależących do klubu dziesięć koron. O przyjęciu pozaklubowych członków uchwala wydział. Program turnieju wysyła wydział na żądanie.

Ostrożniej przy dawaniu jałmużny! Ze zbliżaniem się zimowej pory, nie można o nędzy, jaką się spotyka na każdym kroku niemal, a nieraz dochodzącej do przerażających rozmiarów, dość pamiętać i przypominać. Ktokolwiek niewielką choćby jałmużną przychodzi z ulgą nieszczęściu, wywiązuje się z jednego z najważniejszych obowiązków obywatelskich starania się dobro powszechne i składania części swego mienia na ołtarzu cierpień ludzkości. A tych cierpień i potrzebujących jakże jest wielu! Właśnie dlatego nie można być dość ostrożnym przy dawaniu jałmużny i tem więcej należałoby uważać, by nie otrzymywali pieniędzy, będących własnością biednych ci, którzy ich nie bardzo lub wcale nie potrzebują.

Nie brakuje takich, którzy nie mają zapewnionego kawałka chleba na jutro, a nie mają co wziąć do ust dziś. Są jednak tacy, którzy raczej chcą uchodzić za biednych, nie będąc nimi lub będąc dobrowolnie z powodu próżniaczego życia. W niektórych takich familjach otrzymany grosz przepija się, a jałmużna im dana służy tylko do zamącania spokoju nocnego sąsiadów (n. p. na Grzegórzkach).

Ani choroby w domu nie ma, ani drobnych dzieci, a przychodzą im z pomocą pieniężną prywatne osoby i towarzystwa dobroczynne. Nasuwa się mimowoli pytanie: po co to czynią? komu chcą przez to ulżyć? dlaczego zapominają o prawdziwie ubogich?

Odpowiedzią na wszystkie pytania będzie jedno: nieświadomość, lub lepiej roztargnienie!

Wymienić wystarczy taki na przykład stan familji: W domu jest gospodarz w kwiecie wieku lat 46, wygląda doskonale, zdrów i silny, podobnie żona, dwaj synowie; jeden w wieku lat 23, drugi lat 17, pracują. jako murarze zawodowi, dwie córki zaś (lat 22 i 15) pracują w fabryce pudełek. Dochód łączny familji wynosi czasami 80 do 100 złr. W poniedziałek nie pracuje się wcale, podobnie w sobotę. W niedzielę po pogrzebaniu tygodnia, następuje uroczysta stypa, pijatyka a potem — kłótnie, krzyki, awantury.

Ta sama familja otrzymuje jednak, a raczej wyłudza jałmużny. I spotkać można często zakonnicę, przynoszącą im po kilkadziesiąt centów, które bez skrupułu zabierają, ani myśląc o istotnych biedakach w sąsiednich domach.

Za mieszkanie nie płacą, mimo, iż mogliby. Owszem to, iż nie płacą, służy im jako nowy pretekst do wyciągania od łatwowiernych pieniędzy, skarżąc się na ewentualne wyrzucenie z domu.

Czekają na pozew sądowy, lub wypowiedzenie, jak na zbawienie, bo taki dokument staje się dla familji nieocenionym źródłem nowego dochodu. Chodzi się z nim od towarzystwa do towarzystwa, od drzwi do drzwi. płacząc i zawodząc skargi, śmiejąc się w duszy.

Łatwowierne osoby, widząc ich płacz i słysząc narzekania, biorą je za oznakę istotnej, ostatecznej nędzy. A jednak w niezbyt trudny sposób mogliby skontrolować stan rzeczy. Możnaby się zwrócić do właściciela domu i do sąsiadów i zasięgnąć informacji.

Ten trud zasięgnięcia wiadomości byłby nową jałmużną dla dobra ogółu biednych.

Jałmużna zaś dawana bez tej ostrożności, zamiast się przyczyniać do ulżenia nędzy, powiększa jeszcze ją, bo zachęca do rekrutowania się w szereg żebraków.

Solidaryzujemy się z zdaniem, iż lepiej być dziesięć razy oszukanym przez niepotrzebujących, niż raz odmówić potrzebującemu rzeczywiście, ale nie możemy się solidaryzować z zupełnem zaniedbaniem środków ostrożności i z pozostawieniem stąd w opuszczeniu prawdziwie biednych.

Niedorzeczne plotki. „W. Tagblatt“ przyniósł „sensacyjną“ wiadomość telegraficzną z Krakowa następującej treści: Z powodu wiadomego zakazu, wydanego przez kardynała ks. Puzynę, aby w pogrzebie ś. p. Michała Bałuckiego uczestniczył ksiądz, postanowiła pani Bałucka wraz z dwojgiem dzieci przejść na łono protestantyzmu. Nie wierzyliśmy ani na chwilę, aby ta wiadomość mogła być prawdziwą i zasięgnąwszy autentycznych informacji, możemy zapewnić, że wymysł „Tagblattu“ niema żadnej podstawy.

Wiadomości policyjne. Skradziono kasetkę zamkniętą na 2 zamki pół metra długą, ćwierć m. szeroką, 12 ctm. wysoką z monogramem J. S. wyklejoną aksamitem, koloru czerwonego, w której były przybory srebrne na 12 osób: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, łyżki wazowe, podstawki i grabki, łącznej wartości 800 kor.

Nieostrożność. Henryś Wołowicz, trzechletni syn inkasenta z Towarzystwa ubezpieczeń „Universale“ bawiąc się wpadł na naczynia kuchenne i ciężko się poranił. Ranę odniósł głęboką, ciętą w okolicy prawego oka.

Mając na różnych punktach miasta szkółki freblowskie, ochronki dla dzieci, przychodzi się dziwić, że tak wiele osób jeszcze z nich nie korzysta. Nie tylko by się tam dziecko czegoś nauczyć mogło, ale jest pod dobrą opieką i w miejscu odpowiednim do wykonywania opieki. Kuchnia co najmniej odpowiada miejscu przebywania dzieci. A jednak jakże często się to u nas trafia.

Spadnięcie z okna. Z domu przy ul Szlak l. 7 wypadła dzisiaj koło południa z okna drugiego piętra czteroletnia dziewczynka, Felicja Barko. Dziecko wraz z trzechletnią siostrzyczką Celiną pozostawiono zamknięte w pokoju, gdyż matka, kończąca kurs akuszerji, musiała iść na wykłady, a nie miała kogo pozostawić do dozoru dzieci. Wiedząc, iż Fela jest ogromnie ciekawą i żywą, zamknięto podwójnie okna. Ta jednak po wyjściu matki okno otworzyła, wdrapała się na nie, a zbytnio przechyliwszy się spadła. W skutku upadku nastąpiło zmiażdżenie czaszki; w kilkanaście minut umarła. Zwłoki dziecka odwieziono do szpitala św. Ludwika.

Pobicie. Rolnik z Raciborowic, Paweł Mazur, lat około 31 zgłosił się dzisiaj do Towarzystwa ratunkowego z raną dartą w okolicy kości czołowej. Rozpowiadał, iż pobił go w ten sposób policjant, puściwszy następnie po pobiciu. Pobitego opatrzono i odesłano do szpitala św. Łazarza.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 26 października.

Polska benedykcja. Nie wielu wiadomo, że oprócz powszechnej pieśni przy błogosławieństwie: — „Przed tak wielkim Sakramentem“ jest jeszcze inna polska benedykcja, śpiewana w niektórych kościołach w Polsce w pewne dni. W Krakowie właśnie jutro t. j. w oktawę uroczystości św. Jana Kantego śpiewa się ją po procesji akademickiej w kościele św. Anny.

Słyszy w niej polskie ucho reminiscencje dawnych czasów, wolności polskiej między narodami. Czasy przeszły i minęły, a echa pieśni brzmią. W niej prosili nasi pradziadowie o to, w czem najczęściej szwankowali — o roztropność i spokój.

Przytoczymy ją z łacińskiego in extenso: „Niech oczy Twoje Panie zwrócone będą na królestwo to i przodowników królestwa tego, kraj ten, jakoteż na wszelki lud chrześcijański. Roztropność, pokój, miłość i wszystko, co wiesz, że nam potrzeba — racz nam udzielić łaskawie i pobłażliwie.

Ostatnie wyrazy „Clemens et propitius nobis tribuere digneris“ powtarza się po trzykroć.

Pożegnanie p. del. Laskowskiego. Opuszczającego stanowisko swe p. delegata wiele instytucyj żegna, wyrażając tem uznanie dla jego działalności i wdzięczność.

W zakładzie ks. Lubomirskiego dla chłopców odbędzie się d. 27 b. m. pożegnanie p. Laskowskiego, jako przewodniczącego kuratorji zakładu. Po Mszy św. o godz. 9 odbędzie się poranek muzykalno-wokalny w przybranej kwiatami sali gimnastycznej. Wychowankowie żegnając nietylko swego kuratora zakładu, ale i jego małżonkę, ofiarują pamiątkowy adres, artystycznie wykonany przez jednego z nich, przedstawiający na tle maków, bławatów i kłosów zboża widok zakładu z podpisami poniżej.

Tegoż dnia również pożegnają p. delegata urzędnicy starostwa, wręczając zbiorowy adres i wydając wieczorem ucztę pożegnalną w Grand-hotelu.

Wczoraj żegnali p. Laskowskiego wójtowie gmin (przeszło 100) powiatu krakowskiego, przybrani w swe malownicze ludowe stroje, w granatowe żupany i białe sukmany z czerwonymi potrzebami. Wójt z Grzegórzek p. M. Salwiński, przemówił w ich imieniu, dziękując za opiekę w czasie elementarnych klęsk i prosząc o dalszą pamięć o ludności powiatu krakowskiego podczas posiedzeń Sejmu. P. delegat przyrzekłszy starać się gorliwie o zadośćuczynienie ich prośbie, oraz wyrażając swą radość z powodu przybycia wójtów, podnosił pracę ludności powiatu krakowskiego sumienną i obywatelską.

W przyszłym tygodniu odbędzie się pożegnanie p. Laskowskiego przez obywatelstwo krakowskie.

Poparzony. Do prywatnej kliniki prof. Wicherkiewicza przy ulicy Zgoda, przywieziono wczoraj ze Szczakowy p. Adolfa Feltyna, dyrektora fabryki w Zawierciu.

W skutek eksplozji i pęknięcia retorty kwas siarkowy poparzył mu twarz i oczy. Główne niebezpieczeństwo zagraża oczom i w celu leczenia ich udał się chory do powyższej kliniki.

Najechanie. W piątek 25 b. m. nad wieczorem został najechany przez tramwaj handlarz ciągnący po szynach tramwajowych wózek z towarami na ul. Florjańską. Za późno chciał się usunąć nadjeżdżającemu wagonowi, gdy ten mianowicie był już oddalony o pół długości od niego. Usuwając się, wpadł pod tramwaj nadjeżdżający z przeciwnej strony, który wózek odrzucił na chodnik, kalecząc dyszlem przechodzącą panią i rozbijając szybę w oknie,

Śmierć przy rogatce. Ludwik Świder, zamieszkały w Nowej Wsi Narodowej, żonaty, ojciec jednego dziecka, wracał wczoraj z Górki Kościelnickiej, gdzie był u rodziny. Jechał z kumotrem, służącym u organisty w Pleszowie, Baranem, wiozącym ziemniaki na targ. Gdy w Mogile sobie podpili, zdrzemnął się i niedaleko Czyżyn spadł, a wóz przeszedł mu przez brzuch.

Baran, także nieco podpity, obejrzawszy się i zobaczywszy towarzysza na ziemi, wrócił się i chciał go podnieść. Widząc jednak, iż ten trzyma się za brzuch, konwulsyjnie wije i jęczy — pozostawił „kumotra, leżącego na ziemi, i odjechał. Co prawda — wóz miał tak przeładowany ziemniakami, iż trudnoby było złożyć na nim umierającego.

Dopiero Mateusz Wisiek, gospodarz z Pleszowa, mając wóz wolniejszy, wziął biednego Świdra na furę i odwiózł ku Krakowowi. Świder pragnął się widzieć z żoną; nim ta jednak przybyła do rogatki mogilskiej, umarł

Zwłoki Świdra leżały do wieczora koło rogatki mogilskiej, gdyż gmina Grzegórzki nie posiada własnej trupiarki, a krakowskie pogotowie ratunkowe zawezwane na miejsce mogło tylko skonstatować śmierć nieszczęśliwego.

Komisja lekarska, która badała na miejscu zwłoki, nie znalazła żadnych zewnętrznych obrażeń; stąd też w pierwszej chwili powstała wątpliwość co do powodów śmierci Świdra.

SPORT.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dnia 27-go b. m. do Sułkowic koło Izdebnika, celem zwiedzenia zakładów szkoły kowalskiej. Wyjazd o wpół do 8-mej zrana z przed gmachu Towarzystwa. W razie niepogody wycieczka zostanie odłożoną do następnej niedzieli.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, 26 b. m.: „Klub kawalerów“, kom. w 5 akt. M. Bałuckiego.

W niedzielę, 27 b. m.: **„Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.**

W poniedziałek, 28 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, komedja w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (przedstawienie popularne).

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

*** Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczną się w niedzielę dnia 3 listopada b. r. wykładem inauguracyjnym, który wygłosi o godz. 5 w sali ratuszowej prof. dr O. Balzer p. t. „Idea odrębności państwowej Czech i Węgier od r. 1526“. Pierwsza serja wykładów obejmie 12 sześciogodzinnych kursów, a mianowicie: Dr A. Czołowski „Wojny kozackie w Polsce“, prof. polit. T. Fiedler „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“, dr L. German „Dramat polski doby najnowszej“, prof. Uniw. dr St. Głąbiński „Podatki w teorji i praktyce“, prof. Uniw. dr H. Kadyi „O narządach dotyku, smaku, powonienia i słuchu“, prof. dr J. Limbach „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt“, prof. Uniw. dr E. Porębowicz „Początki dramatu nowożytnego“, prof. Uniw. dr J. Siemiradzki „Zwierzęta przedpotopowe“, rektor Akad. weter. dr J. Szpilman „Trucizny i odtrutki“ (pierwsza pomoc przy ostrych otruciach), prof. Uniw. dr K. Twardowski „Zarys psychologji“ cześć I, doc. Uniw. dr St. Witkowski „Sztuka grecka w dobie świetności“, prof. Uniw. dr J. Zakrzewski „O cieple“ część I. — O szczegółach doniosą afisze. Nadto odbywać się będą podobnie, jak w roku poprzednim, wykłady w Brodach, Droho-**

byczu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie.

* Nakładem księgarni D. E. Friedleina w Krakowie wyszło z druku studjum p. Antoniego Mazanowskiego p. t. „Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie". Jest to odbitka z „Przeglądu Powszechnego". Po ogólnem określeniu naturalizmu i modernizmu, autor daje krótkie charakterystyki Wł. St. Reymonta, St. Żeromskiego, W. Sieroszewskiego, A. Gruszeckiego, których zalicza do naturalistów, następnie rozpatruje obszernie działalność pisarską Stanisława Przybyszewskiego, oraz t. zw. „modernistyczną" lirykę i dramat. Książka wydana jest bardzo starannie.

* **Nowe kartki.** Nakładem ruchliwej księgarni Altenberga we Lwowie wyszła nowa kartka Wyspiańskiego, przedstawiająca postać starego wiarusa z roku 1830, odtworzoną niezrównanie pod względem zewnętrznej charakterystyki przez Solskiego w „Warszawiance" Wyspiańskiego.

Ostatnie wiadomości.

WĘGRY.

Nagonka antykatolicka na Węgrzech.

Budapeszt: Rada miejska z uwagi na rażący brak kościołów katolickich, wobec ciągle rosnącej liczby ludności uchwaliła 100.000 koron dla 20 Łazarzystów z Gracu, którzy zobowiązali się wystawić kościół i założyć przytułki nowe dla najuboższych. Obecnie prasa liberalna domaga się, by ministerjum spraw wewnętrznych zniosło ową uchwałę rady miejskiej jako przeciwną tolerancji religijnej.

Sejm kroacki.

Wiedeń: Wybory do sejmu kroackiego odbędą się za dwa tygodnie. Rząd węgierski spodziewa się, że rezultatem ich będzie liczebne i moralne osłabienie opozycji.

NIEMCY.

Katolicy na Śląsku pruskim.

Wrocław: W Raciborzu odbył się wiec katolików narodowości niemieckiej. Ks. dziekan Stanke z Hulszyna dowiódł, że hakatyści i wszechniemcy dążą nie tylko do zniemczenia, lecz i do sprotestantyzowania wschodnich kresów Prus. Ksiądz Stanke domagał się, by centrum popierało stale żądania polskie w parlamencie i zwalczało politykę antypolską rządu, pod warunkiem przecież, że skrajna prasa polska zaprzestanie prowadzić walkę z centrum.

Wydalenia z Prus.

Berlin: „Koeln. Volksztg." wytyka prasie liberalnej, że podnosi skargę z racji licznych wydaleń z Poznania dlatego, że wydalonymi są żydzi austryjaccy; ta sama prasa przecież oklaskuje wydalania chrześcijan.

Biskup strasburski.

Rzym: Biskup-nominat strasburski, prałat ks. Lorn de Bulach bawi tutaj, by otrzymać święcenie biskupie z rąk byłego swego przełożonego, nuncjusza madryckiego ks. Rinaldiniego.

FRANCJA.

Finanse francuskie.

Paryż: Komisja budżetowa jeszcze nie wykończyła swych prac. Raport sprawozdawcy będzie opracowanym dopiero w przyszłym tygodniu, skutkiem czego rozpoczęcie obrad budżetowych ulegnie pewnemu opóźnieniu.

Budżet wyznań w Francji.

Paryż: „Temps" zapowiada, że gabinet Waldecka-Rousseau z uchwalenia przez Izbę budżetu wyznań, wykreślonego przez komisję budżetową, uczyni kwestję zaufania.

Karliści.

Paryż: Prefekci departamentów nadgranicznych zapewniają w raportach ministerjum spraw wewnętrznych, że wszelkie pogłoski o agitacji Karlistów są bezpodstawne.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Polityka serbska.

Belgrad: Zamierzone połączenie radykalistów niezależnych z liberalnymi w skupczynie, nie doszło do skutku. Opozycja będzie bardzo słabą, gdyż każdy z tych klubów będzie występował osobno.

Piotr książę Karadżordżewicz.

Rzym: „Tribuna" ogłasza interview z Piotrem księciem Karadżordżewiczem. Książę oświadczył, że tron króla Aleksandra się chwieje. Wojsko i lud niezadowolone. Książę w razie rewolucji sięgnie po tron, gdyż nieprawdą jest, jakoby zrzekł się swych praw na księcia Mirkę czarnogórskiego.

Stosunki francusko-tureckie.

Paryż: Rząd francuski wydalił p. Nikolaidesa, redaktora pisma „L'Orient", że z polecenia Munira beya napisał pamflet przeciwko ambasadorowi Constansowi. Z tego powodu i powrót Munira beya do Paryża po podjęciu ponownem stosunków dyplomatycznych z Turcją stał się niemożliwym.

Sobranje.

Sofja: Większość rządowa w sobraniu po wyborach uzupełniających wynosi 10 głosów, nawet w razie, jeżeli stronnictwo narodowe (stojłowiści) przejdą do opozycji. Przyjęcie pożyczki zapewnione.

BOERZY.

De Wet.

Bruksela: Otoczenie Krügera posiada dokładne wiadomości, tyczące się De-Weta, po dzień 13 września. W tym terminie jenerał cieszył się jak najlepszem zdrowiem. Wszelkie wieści angielskie, jakoby De-Wet umarł lub był ciężko rannym, są bajką. Na granicy krainy Swazi Anglicy ponieśli ciężką klęskę; Boerowie zabrali im dużo broni, amunicji i żywności.

Dar dla Boerów.

Bruksela: Dr Leyds zaprzecza, jakoby przyjaciele sprawy boerskiej w Ameryce przesłali prezydentowi Krügerowi dwa miljony franków.

Nadużycia w Neapolu.

Rzym: Senator Saredo, przewodniczący komisji śledczej w sprawie nadużyć w zarządzie Neapolu ogłasza projekt uzdrowotnienia stosunków tamtejszych: wszystkie pożyczki miejskie mają być zlane w jedną ogólną; linje komunikacyjne muszą przejść na własność miasta, jako też gazownia i stacja centralna elektryczna. Potrzeba przeprowadzić kanalizację, założyć wodociąg i stworzyć wielki port wolny; który stałby się ogniskiem handlu ze Wschodem.

Czołgosz.

Londyn: Telegrafują z Nowego Jorku, że Leon Czołgosz zgodził się na przyjęcie księdza katolickiego, przed którym w skrusze wyspowiadał się ze swych grzechów.

Dymisja Bullera.

Londyn: Dymisja, którą Buller otrzymał na przedstawienie Robertsa, jest odwetem za mowę z dnia 10 października. Skutkiem tej mowy Buller pomieszał szyki rządowi i zdemaskował cały system ministerjalny tajenia prawdy co do wypadków wojennych. Ministerstwo wojny prosiło, by sam prosił o dymisję ze stanowiska komendanta pierwszego korpusu armji. Buller przecież szorstko odmówił temu żądaniu.

Kandydat na kardynała.

Rzym: Odwołany z Monachjum nuncjusz ks. Sambucetti został mianowany assesorem Inkwizycji; z tą godnością łączy się kapelusz kardynalski.

Izaak-Chan.

Londyn: „Daily Telegraph" donosi, że żyjący w Buchana Izaak-Chan przyjął obojętnie wiadomość o śmierci Abdur-Rahmana. Mimo to jest on zdania, że obecny spokój w Afganistanie jest ciszą, która poprzedza burzę. Matka Omara-Chana widzi w Habib Ullahu jedynie przywłaszczyciela i czyni zabiegi, by zachęcić plemiona górskie do powstania.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 25 października. Pod wrażeniem, wywartem przez groźby dymisji dra Körbera, okazują stronnictwa Izby skłonność do cofnięcia wniosków naglących.

O godz. 11 przed południem rozpoczęły się w salach prezydjalnych Izby poselskiej narady z poszczególnymi wnioskodawcami.

Początek posiedzenia Izby poselskiej odroczono do godziny 12 w południe. Mówiono, że wszyscy wnioskodawcy zgodzili się na cofnięcie swych wniosków naglących, z wyjątkiem pos. Czernego, który wraz z innymi agrarjuszami czeskimi podpisał wniosek naglący o zapomogi.

O godz. 12 minut 15 rozeszła się wiadomość, że i pos. Czerny zgodził się na cofnięcie swego wniosku, że więc natychmiast rozpocznie się dyskusja budżetowa.

Pierwszy mówca do budżetu pos. Pogacnik, nie będąc przygotowany, ustąpił miejsca pos. antysemickiemu Finkowi.

Gdy prezydent Izby hr. Vetter chciał już przystąpić do otwarcia posiedzenia, cofnęli nagle czescy agrarjusze umowę i obstawali przy wprowadzeniu na porządek dzienny ich wniosku naglącego. Wskutek tego rozpoczęto na nowo rokowania.

Po upływie kwadransu ogłoszono, że rokowania się rozbiły i o g. wpół do 1 popoł. prezydent hr. Vetter zagaił posiedzenie Izby.

Podczas odczytywania wniesionych interpelacyj i wniosków obrzuca pos. Wolf Izbę obelgami, wołając, że ten „targ bydląt" można było rozpocząć o g. 8 rano, a nie robić z posłów „błaznów".

Gdy odczytano wnioski i interpelacje, minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiada na kilka interpelacyj.

Jeden z posłów wnosi o wezwanie komisji do przedłożenia w ciągu dni 14 sprawozdania o wniosku w sprawie terminowego handlu zbożowego. Wniosek ten, stosownie do umowy, zawartej podczas narad u prezydenta Izby, został przyjęty.

Następnie toczyły się narady, aby wniosek naglący czeskich agrarjuszy wziąć pod dyskusję, ale inne wnioski odroczyć.

Wreszcie złączono wnioski pos. Czernego i Elderscha, nad którymi odbędzie się dyskusja, poczem Izba natychmiast przystąpi do budżetu.

Wiedeń 25 października. Po długich i mozolnych naradach, cofnięto wnioski nagłe i rozpoczęto dyskusję budżetową o godz. wpół do 5.

Mowa p. Jaworskiego.

Wiedeń 26 października. Przy rozpoczęciu dyskusji budżetowej, wygłosił prezes Koła polskiego p. Jaworski mowę, pełną tak ulubionych przez niego moralnych nauk, dla parlamentu. Niema w niej właściwie nic takiego czegobyśmy już po kilkakroć z ust szanownego prezesa nie słyszeli. Z góry jednak zastrzedz się należy, jakoby skromny program p. Jaworskiego obejmował wszystkie, lub nawet główniejsze postulaty Koła.

Na wstępie wyraził p. **Jaworski** ubolewanie z powodu ciągłych opóźnień w uchwalaniu budżetu i wyraził nadzieję, że po 4 latach bezpłodnych dyskusyj, będzie można przystąpić do normalnej pracy w parlamencie. Uchwalenie budżetu jest niezmiernie ważne dla państwa i dla krajów koronnych.

„Dlatego muszę wyrazić moją najszczerszą wdzięczność tym panom, którzy pohamowali swój zapał w stawianiu wniosków naglących i wnioski te, któreby dyskusję budżetową odroczyły na daleki czas, chętnie cofnęli. Wnioski naglące!!

Skoro o tych wnioskach jest mowa, pozwólcie mi panowie powiedzieć parę słów o stanowisku naszego stronnictwa do nich, by na tym punkcie nikt nie miał żadnych wątpliwości.

Wiecie panowie bardzo dobrze, że było zawsze naszą zasadą, uważać wnioski naglące za sprzeczne z uregulowanym tokiem spraw parlamentarnych, zwłaszcza przy obecnie obowiązującym regulaminie Izby. Tym razem, szanowni panowie, odstąpiliśmy od tej naszej zasady, gdyż w przedłożonych wnioskach naglących nie chcieliśmy widzieć niczego innego, jak tylko istotne przeświadczenie wnioskodawcy, że sprawa jest prawdziwie naglącą.

Skoro jednak z drugiej strony wnioskodawca wygłasza jednym tchem długą mowę, aby uzasadnić nagłość tam, gdzie z góry wiedział na pewno, że cała Izba oświadczy się za nagłością, a wniosek także „in merito" przyjmie, skoro widzi, że wnioskodawca uzasadnia nagłość w całogodzinnej mowie, której wielu nie rozumie, nie znając języka mowcy (potakiwania) — wówczas mimowoli nasuwa się pokusa powiedzenia: „Man merkt die Absicht und wird verstimmt". (Brawo!)

I jeszcze jedno. Wybaczcie panowie, że przy tej sposobności poruszam i ten przedmiot. Wnioski naglące dały powód w tej Wysokiej Izbie, w tem schronisku życia konstytucyjnego i wolności, do wypowiedzenia słów, które w miejscu, nieochronionem nietykalnością, z pewnością nie mogłyby być wypowiedzianemi bezkarnie. (Oklaski). Jeden z niemieckich poetów powiedział słowa:

„Jeżeli róża sama siebie zdobi, to zdobi także i ogród". Obróćcie panowie to zdanie. Jeżeli się samym sobie nawzajem nwłacza, to u-

-łacza się także ciału prawodawczemu, do którego należymy, uwłacza się mu ze szkodą dla monarchji! Austrjacka monarchja posiada przecież w Europie opinję, że należy do „wielkich mocarstw“ i dlatego parlament jej nie powinien być miejscem takich scen, które nie są możliwemi w żadnym parlamencie na świecie. Już pan prezydent podniósł to, a ja mogę także z mojej strony z tego powodu wyrazić ubolewanie, gdyż prawdziwy parlamentaryzm jest tylko wtedy możliwym, gdy ścierają się ze sobą argumenty, a nie grubjańskie słowa.

Od czterech lat byliśmy pozbawieni dyskusji budżetowej. Znajdujemy się obecnie prawie w tym samym stanie co człowiek spragniony, który wyciąga ręce do szklanki orzeźwiającej wody. Gdyż tylko w dyskusji budżetowej można przedstawić, co poszczególne kraje dotyka, czego one potrzebują, gdzie należy szukać pomocy i gdzie ją znaleźć można. I dlatego, moi panowie, mogę oświadczyć, że my, posłowie z Galicji, z największą gotowością i z największą gorliwością będziemy się starali o jak najszybsze załatwienie budżetu, że się zgodzimy na wszelkie możliwe skrócenia pod warunkiem — jak się samo przez się rozumie — że nie będą przeszkadzały one gruntownemu zbadaniu budżetu i wolnego słowa poszczególnych członków tej Izby.

Temi uwagami mógłbym zakończyć, gdyby mi nie zależało bardzo na powiedzeniu kilku słów. — Wprawdzie jest jeszcze jeden mowca z naszej strony do głosu zapisany i podczas narad nad budżetem w komisji będzie można o tem obszerniej mówić, ale czuję konieczną potrzebę, już teraz oznajmić, że główne postulaty nasze, posłów galicyjskich, przy uchwalaniu budżetu będą obejmowały następujące punkta: Ochrona rolnictwa, podniesienia jurysdykcji sądowej i oświaty, tych głównych podstaw uporządkowanego społecznego życia narodów i zdobycie tych środków także dla naszego kraju. (Oklaski na ławach polskich).

Wiedeń 26 października. Prasa tutejsza przyjęła mowę budżetową p. Jaworskiego bardzo chłodno.

Podróż p. Körbera.

Wiedeń 26 października. Prezydent gabinetu wyjechał do Pesztu, gdzie bawi obecnie cesarz. Podróż ta pozostaje w związku z pogłoskami o dymisji prezydenta gabinetu. Faktem jest, że natychmiast po rozpoczęciu dyskusji budżetowej, hr. Vetter wysłał o tem depeszę do Pesztu.

Podróż króla włoskiego.

Berlin 26 października. Prasa berlińska podtrzymuje wiadomości o zamierzonej przez króla włoskiego Wiktora Emanuela podróży do Rosji w grudniu b. r.

Fabryka wagonów w Sanoku.

Lwów 26 października. Dopiero teraz dowiedziano się, że w niedzielę odbyło się walne zgromadzenie fabryki wagonów i maszyn w Sanoku. Bilans wykazał stratę 127.000 koron, którą uchwalono odpisywać przez lat kilka.

Zaznaczyć należy, że Bank krajowy posiada ogromny zapas akcyj sanockich.

Bank austro-węgierski.

Budapeszt 26 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie akcjonarjuszy Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego. Po złożeniu zwykłego sprawozdania zawiadomiono radę jeneralną, iż obaj ministrowie zgodzili się na emisję złotych dziesięciokoronówek. W sprawie położenia finansowego w Oedenburgu, sekretarz jeneralny stwierdził, iż bankructwo tamtejsze ma charakter wyłącznie miejscowy i żadna specjalna akcja Banku nie jest potrzebna. W uznaniu zasług naczelnika filji lwowskiej, Ludwika Scholza, powołano go do dyrekcji w Wiedniu, a następcą jego mianowano starszego kontrolora Wiktora Freybergera. Następnie zajęto się sprawami bieżącymi.

W. ks. Michał rosyjski.

Wiedeń 26 października. Wielki książę Michał rosyjski przybędzie do Budapesztu we wtorek. Na dworcu powita go cesarz. W środę odbędzie się w Gödölö polowanie dworskie.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 26 października. Komisje Rady związkowej ukończyły pierwsze czytanie niemieckiej taryfy celnej. Nie poczyniono w niej żadnych ważniejszych zmian.

Spisek na życie szacha.

Londyn 26 października. Z Teheranu donoszą do „Daily Mail“ o odkryciu szeroko rozgałęzionego spisku na życie szacha Persji. Na czele spisku stali dwaj bracia szacha, oraz jego zięć. Braci szacha skazano na dożywotnie więzienie, zięcia na śmierć, ale w ostatniej chwili szach go ułaskawił i zmienił mu karę śmierci na karę cielesną i dożywotnie więzienie. Do spisku należało mnóstwo osób z przybocznego otoczenia szacha, między innymi najwyżsi kapłani. Wszyscy zostali skazani bądź na śmierć bądź na dożywotnie więzienie. Tyfliski dziennik „Nor Dar“ dobrze zawsze o sprawach perskich poinformowany utrzymuje, iż sprzysiężenie to stało w związku z walką partji rosyjskiej i angielskiej w Teheranie.

Wojna w Afryce Południowej.

Londyn 26 października. Poseł unionistyczny Winston Churchill, były korespondent z Transwaalu dziennika „Morning Post“, wypowiedział na zebraniu w Leicester mowę, w której odmalował położenie wojenne w Afryce Południowej w nader posępnych barwach. Zdaniem Churchilla, położenie Anglików jest obecnie nie mniej niebezpieczne, niż przed dwoma laty. Należy więc wysłać nową armję i wypracować stanowczy plan wojny, aby ukończyć ją w najgorszym razie przed przyszłą zimą.

Bojkot okrętów angielskich.

Bruksela 26 października. Przybyło tutaj dwóch członków, przewodniczących holenderskiego związku robotników portowych, w celu pertraktacyj co do bojkotu angielskich okrętów handlowych. Prezydent Krüger zgodził się na ten bojkot. Inni przedstawiciele związku udali się do Bremy, Hamburga, Marsylji, Havru, Genui i Nowego Jorku, aby wyjednać zgodę tamtejszych robotników portowych na bojkot okrętów angielskich przez czas trwania wojny.

Ustawa górnicza.

Paryż 26 października. Rada ministrów zajęła się wczoraj rozpatrzeniem projektu ustawy o emeryturach dla robotników górniczych. Ustawa przełożona ma być w Izbie w przyszłym tygodniu.

Panna Stone.

Sofja 26 października. Ajent dyplomatyczny rosyjski rozpoczął na własny koszt starania o uwolnienie panny Stone z rąk bandy rozbójniczej.

Rosja i konferencja pokojowa w Hadze.

Londyn 26 października. Korespondent petersburski „Timesu“ dowiaduje się, iż starania bawiącego w Petersburgu delegata Boerów, Vanderhoevena, aby Rosja zainicjowała oddanie wojny południowo-afrykańskiej pod sąd rozjemczy w Hadze, spełzły na niczem.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Kadyks 26 października. Usunięcie burmistrza z zajmowanego stanowiska wywołało demonstrację i starcie z policją. Kilka osób raniono, kilka aresztowano.

Aresztowanie anarchisty.

Barcelona 26 października. Policja tutejsza aresztowała przybyłego z Turynu anarchistę włoskiego imieniem Lacroix de Marchi. Znaleziono przy nim kompletną listę anarchistów barcelońskich.

Filipiny.

Londyn 26 października. Z Nowego Jorku donoszą, że 3000 ludzi, wszystkie pancerniki i 26 kanonierek wysłano do filipińskiej wyspy Samar, gdzie wre powstanie przeciwko Amerykanom.

Przywódzcy Filipińczyków, przebywający w Hong-Kong, ogłosili następcą Aquinalda jenerała Malvar.

Z francuskiego parlamentu.

Paryż 26 października. Umiarkowany republikanin Lossère wystąpił z grupy Mélina, motywując swój krok tem, że ci członkowie grupy, którzy głosowali za rządem w sprawie nagłego wniosku socjalisty Bastego, są albo oszukani, albo wspólnicy gabinetu.

Wogóle głosowanie to wprowadziło pewien zamęt wśród republikanów umiarkowanych, którzy zwalczali dotychczas gabinet Waldecka Rousseau.

Procesy prasowe.

Lwów 25 października. Dziś miał się odbyć proces prasowy wytoczony przez p. Laurę Lewicką, matkę znanego agitatora rusińskiego, przeciwko redaktorowi „Dziennika Polskiego“, dr. Ostaszewskiemu Barańskiemu. Powodem procesu był artykuł o teroryzmie wyborczym Rusinów, w którym była również wymieniona p. Laura Lewicka. Podczas pierwszej rozprawy świadek Michał Rudnicki potwierdził zarzuty przeciwko p. Lewickiej. Skutkiem tego rozpisano nową rozprawę, na którą jednak nie stawiła się ani oskarżycielka, ani jej zastępca. Wobec tego sąd wydał wyrok uniewinniający.

Lwów 25 października. W sprawie Regera i towarzyszy, trybunał postawi jutro sędziom 129 pytań.

Z Banku krajowego.

Lwów 25 października. Skład urzędników Banku krajowego zostanie na wniosek Rady nadzorczej powiększony o pięciu ludzi. Skutkiem tego etat Banku obejmie obecnie 77 ludzi.

Pożar.

Stanisławów 25 października. Wczoraj wybuchł groźny pożar we wsi Krechowcach pod Stanisławowem. 28 zagród włościańskich spłonęło.

Burmistrz Drohobycza.

Drohobycz 25 października. Rada miejska obrała na burmistrza p. Władysława Szajnę, na wiceburmistrza p. Jakóba Feiermana.

Aresztowanie bejów.

Filipopol 25 października. Według otrzymanych tu wiadomości, Vali Janiny w Paramysji kazał aresztować i uwięzić czterech bejów muzułmańskich, wśród których znajduje się niejaki Jussuf-basza. Wszyscy zostali aresztowani pod zarzutem udziału w ruchu przewrotowym przeciwko rządowi.

Posłuchanie Salisburyego.

Londyn 25 października. Król Edward przyjął dzisiaj po południu lorda Salisburyego. Audjencja trwała dość długo.

Rosja i Afganistan.

Aschabad 25 października. W czasie pobytu w Merwie rosyjski minister wojny Kuropatkin, zwiedził areszt, w którym pomiędzy innymi więźniami znajdowało się sześciu Afgańczyków, podejrzanych o szpiegostwo. Przekonawszy się o braku poszlak ich winy, minister wojny — jak donosi „Zakaspijskoje obozrenje“ — oświadczył im, że są wolni i powiedział. co następuje: „Afganistan nawiedziło nieszczęście, umarł rządca jego, Abdurrachman, a na tron wstąpił syn jego, Habib-Ułła. My, Rosjanie. oddawna uważaliśmy siebie za przyjaciół Afganistanu i takimi też pragniemy pozostać po zmianie rządu. Dlatego więc, uwalniając was, polecam wam, abyście jawili się przed najbliższą waszą władzą i powtórzyli, coście słyszeli od ministra wojny.“

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca do **NAUKI**
JĘZYKÓW OBCYCH
PRAKTYCZNE PRZYSTĘPNE ŁATWE METODY H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·— w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda Francuska . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka . . Kor. 2·60 w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka Kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40 w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik **Polsko-Francuski i Francusko-Polski** t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących, — ułożyli **Kazimierski i Rzepelowski** Wydanie nowe. Kor. **16**, — w oprawie Kor. **18**.

Słownik **polsko-niemiecki i niemiecko-polski** kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak**. W oprawie Ko. **3**. 2401 1 52

Już otwarty
Zakład zimowy kąpieli siarczanych i Sanatorjum w Swoszowicach. 281

Komunikacja koleją i omnibusem z Krakowa o godz. 9 rano i 1 popołudniu. Omnibus przy stacji o godz. 9·14 i 3·40. Z dniem otwarcia zimowego Zakładu letnie łazienki ze zniżonemi cenami zamknięte. **Zarząd.**

MARYA KORBEL
Kraków, Plac Maryacki L. 8
poleca
PRACOWNIĘ SZAT LITURGICZNYCH I ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW.

Restauruje starożytne szaty kościelne z artystyczną dokładnością. 131 5 0

Na żądanie może przedłożyć świadectwa P. T. Duchowieństwa, że pracę wykonywa stylowo i artystycznie po cenach bardzo umiarkowanych.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna
Heleny Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I piętro

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.), Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łożka (drew. i blasz.), Umywalnię, Portjery, Lampy, Maszyny do szycia, Wózki dziecinne, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męz., Kapy, Kapelusze, mundury (urzęd.) cylindry i t. p.

Zakład potrzebnje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuteryj. 20 10 0

Kawaler
lat 25 liczący, właściciel dóbr ziemskich o wartości 40·000 zł. **poszukuje panny lub młodej** bezdzietnej **wdowy** w celu matrymonialnym, posiadającej 6 do 10·000 złr. posagu. Łaskawe propozycje z dołączeniem fotografii przyjmuje do 1 listopada b. r. pod adresem: „Stella“ poste restante Nowy Sącz, za okazaniem kwitu inseratowego. Sprawę traktuje się na seryo, na anonimy nie odpowiada, za dyskrecję ręczy słowem honoru. 2343 5 4

WDOWIEC
katolik lat 40,
z dochodem stałym 3.600 koron rocznie, pragnie się ożenić **z wdową** z posagiem, (w wieku odpowiednim do swego), za nadesłaniem listu z fotografią rekomendowanego do 10 listopada, na który może udzielić bliższych wyjaśnień. Rzecz traktuje poważnie. Za dyskrecyę i zwrot listu i fotografii ręczy słowem uczciwego człowieka. Adresować proszę **„dla Wdowca“** Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 2371

Paski, Woalki, Rękawiczki, Rysze, Boa,
Krawaty, Żaboty, Pończochy damskie i dziecinne,
Skarpetki, Parasole, Kalosze rosyjskie,
Ubranka i czapeczki włóczkowe dla dzieci,
Grzebienie, grzebyczki, szpilki, szczotki, perfumy, mydła
poleca w wielkim wyborze i najtaniej 90
Anastazy FRONCZ Kraków Florjańska 17.

Największy Skład


Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“
Kraków, Rynek gł. Nr. 18
POLECA
maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 31

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierściowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyt, jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,
poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów
Burki oryginalne sławuckie
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki,

Ceny fabryczne stałe.

Ceny sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko: 2346

ZARZĄD BAZARU.

1000 koron
za wystaranie się posady pewnej dla człowieka inteligentnego. — Dyskrecya zapewniona! Oferty nieprzyjęte będą zwrócone odwrotną pocztą. — „S. N.“ Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2357 2 5

Piekarnia
do wynajęcia.
Kraków, ul. Rakowicka 13.
2365 3 3

Grodzka L. 2 Kraków
STEFAN PORĘBSKI i Ska
polecają w wielkim wyborze 167 10 27
Wełny, Bawełny, Włóczki
do robót drutowych, szydełkowych i haftu.
Zamówienia uskuteczniа odwrotnie.
W niedziele i święta handel zamknięty.

KAŹMIERZ ZAPAŁA — Jubiler
w Krakowie, ulica Szewska L. 2

długoletni współpracownik i kierownik znanej zaszczytnie firmy w Krakowie jubilerskiej: p. Wład. Wojciechowskiego, po odbytej przedtem kilkoletniej praktyce zawodowej zagranicą

otworzył Magazyn i Pracownię Wyrobów Złotych i Srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. 2344 3 15

Ma na składzie w wielkim wyborze Pierścionki zaręczynowe. — Wykonuje obrączki i Szpilki ślubne, Wyprawy ślubne i t. p. podług wszelkich wzorów.

Zamówienia i naprawy uskutecznia szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. — W magazynie utrzymuje wyroby z chińskiego srebra.

Kupuje i przyjmuje w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

---

300 kor. gotówką
ofiaruję temu, kto mi wyrobi **posadę** w jakiejkolwiek instytucji z płacą miesięczną do 40 złr. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia przyjmuje się: poste restante Kraków, **„U. Y. 1902“** Per aspera ad astra. 2384 2 3

OSOBA
umiejąca dobrze krawieczyznę, ktróra mogąca się zająć domowem gospodarstwem poszukuje posady. Może dochodzić do szycia Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ **Z J.** 2381 3 3

L. 81255/01 2378 3 3

Ogłoszenie licytacyi.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na następujące roboty dla budowy szkoły miej skiej przy Rynku kleparskim w Krakowie:

1) **Roboty kamieniarskie.**
2) „ **kowalskie i ślusarskie,**
3) „ **wodociągowe i wychodkowe.**

Do licytacyi tej wzywa się majstrów 1) kamieniarskich, 2) ślusarskich i 3) blacharskich mających koncesyą na wykonywanie robót wodociągowych i inne firmy taką koncesyę posiadające.

Plany, warunki i formularze można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta co dzień od godziny 11—1szej.

Należne oferty złożyć należy do d. 31-go października br. w czwartek do godziny 12-tej w południe w biurze Prezydenta miasta.

Kraków d. 22 października 1901

J. Friedlein.

Ziemniaki
Anderssony, Lechy, Agnellony
smaczne, zdrowe, wyciarane, dobrze się przechowujące przez zimę, można zamawiać **w handlu kolonialnym**
J. F. Fischer
Kraków, Rynek gł., Linia A—B.
2389 2 8

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 16
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Oleandry
wysokopienne, piękne okazy, ślicznie kwitnące, są do nabycia **we dworze Borek Falecki**, poczta Swoszowice. 2391 2 3

Nowo założony
Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 2368

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

poleca na sezon jesienny: Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie czereśnie, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów: sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne; marchwie i pietruszki. 202 0 10

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 5-go października b. r. **otworzyłem**

w Krakowie, przy ulicy św. Anny L. 7

Mleczarnię „hygieniczną“.

Polecam każdego czasu świeży nabiał wyśmienitej jakości, tak w lokalu jakoteż dla domów mianowicie: śmietankę, śmietanę, mleko słodkie i kwaśne, masło deserowe i kuchenne oraz sery w różnych gatunkach.

W lokalu podawane będą także obiady i kolacje we właściwej porze, zaś popołudniu, chleb z masłem, jajeczniса, kawa, herbata, czekolada i t. p. o każdej porze dnia.

Ceny przystępne.

Usługa szybka i rzetelna. — Czysto ć przestrzeganą jest skrupulatnie. — **Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.**

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, zapewniam, iż staraniem mojem będzie Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem jaknajlepiej zadowolnić. 225 7 8

Z wysokim szacunkiem

FELIKS CHMURA.

W dniu 30 października b. r. o godz. 10 rano odbędzie się w kościele św. Barbary

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p. 2406

Teodora Kuszpecińskiego

na które Krewnych i Znajomych pozostała wdowa zaprasza.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pałacyka, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zadaną złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w marequin de Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

Biuro nauczycielskie

H. de Teisseyre,

obecnie przy **ulicy św. Jana L. 1, II ptr.** poleca: Profesorów, Nauczycieli i Nauczycielki, Fröblanki i Bony różnych narodowości na posady prywatne i lekcje. 2414 1 2

KAWALER

lat 24 liczący, religii rzym. kat., z ukończoną VIII klasą gimn., **poszukuje panny lub młodszej wdowy w celu matrymonialnym,** któraby była zarazem w możności po, rzeć go w celu otrzymania stałej posady przy jakiej kasie, towarzystwie lub innej t. p. Łaskawe propozycje (o ile możności z fotografią) przyjmnje pod adresem: „N. W. K. 1. 5" poste restante **„Majdan"** (kolbuszowski). Sprawa jest traktowana na serjo. 2392 1 2

Krawiec

Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go Października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej l. 8

na ulicę św. Jana l. 12 parter.

Będziemy przyjmowali nadal zamówienia po cenach umiarkowanych. 256 9 0

FOLWARK

koło Bochni,

składający się z 54 mórg ornego pola, 7 łąk, 30 lasu, 7 budynków gospodarskich, 1 dom mieszkalny, w dobrym stanie wszystko, jest zaraz do sprzedania. Termin do 19 listopada 1901 r. *Helena Oswald* Kobylec ad Łapanów. 2413 1 6

Śniadania 291 3 0

Zdrową, smaczną kuchnię

Obiady Kolacye

Telefon 366.

poleca handel delikatesów **ED. KLIMEK** Kraków.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

Wyrobów z chińskiego srebra

platerowanych, bronzowych i srebrnych

M. JARRA

W KRAKOWIE

Magazyn Własny od strony pomnika Mickiewicza **Sukiennice L. 2.**

Przemysł polski!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, która życzy sobie nabywać moje wyroby wprost z fabryki a nie przez pośredników, iż otworzyłem własny Magazyn w Krakowie od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2, i tam można dostać wyłącznie tylko moje krajowe wyroby po cenach fabrycznych.

Z wysokim szacunkiem 2363 2 5

M. JARRA

właściciel jedynej pierwszej w kraju fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych.

Reprezentować fabrykę będzie mój dotychczasowy zastępca p. Ag. Lisowski.

Wyroby krajowe!

NOWO OTWARTY

handel wyrobów masarskich

Aleksandra Grabowskiego

poleca **po cenach bardzo niskich wszelkiego gatunku wędliny i delikatesy swojskie.**

305 3 6 **A. GRABOWSKI, ulica Szewska L. 20, Kraków.**

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

NOWOŚCI W STYLU SECESYI

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA przedtem Kutrzeba & Murczyński

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 35

WZORY TAPET NA PROWINCYĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

Znane z dobroci **NATURALNE WINA** poleca Handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Zielenlak 1 garniec (4 litr.) . . 2 złr. | Samorodner 1 garn. (4 ltr.) 3 złr.
Hegelayskie 1 „ „ . . 2·50 | Tokajskie wytrawne 1 „ „ 3 złr.

„Partenico" wino sycylijskie litr 40 ct. — „Castel del monte" litr 50 ct.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Kółkom Rolniczym znaczne ustępstwa. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. 2411 1 10

Zlecenia z prowincyi odwrotnie. *Zamawiać można korespondentką.*

Wydawnictwo Biblioteki Powieści i Romansów w Gródku

wysyła na żądanie bezpłatnie zeszyt okazowy obejmujący 80 stron. Umieszczane są przeważnie powieści naszych autorów. — Abonenci „Głosu Narodu" mają opust w cenie prenumer. 25%. 2 75 3 3

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy, oraz na chrzty i wycieczki **P. Guzikowski Grzegórzki L. 41.** Tel. 336. 301 7 0

KARBOWY

z kilkuletnią praktyką, znający się na gospodarstwie rolnem, z dobremi świadectwami trzeźwy i uczciwy, potrzebny od 1 stycznia 1902. Odpis świadectw nadsyłać: Obszar dworski Hadocza. 2345

Pomocnik handlowy

z ukończoną szkołą handlową w Krakowie, obeznany z buchalteryą i korespondencją, z szybkiem i czytelnem pismem poszukuje zajęcia biurowego lub do handlu **zaraz** lub od 1 go listopada. — Adres: „M. W." poste restante Płaszów przy Krakowie. 2 82 3 4

Na cele fabryczne i przemysłowe!

Do wynajęcia **wielka hala** dług. 8 m., szer. 10½ m., wys. 7½ m. i **ogromne a suche piwnice,** nadto na życzenie siła 10-ciu koni parowych i elektryczne oświetlenie.

Wiadomość: Kraków, ul. Biskupia Nr. 9 w fabryce sztucznego lodu. 2408 2 6

Szczepy owocowe.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacji. Jabłonie, Grusze, Czereśnie i Śliwy 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3.000 szt. Krzewów w różnych odmianach 100 szt. 15, 20. 25 złr. Cennik nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. 3 8 4 5

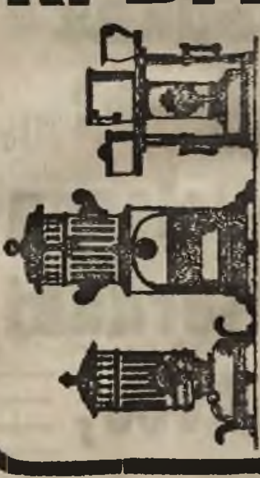
E. Ukłański, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

WDOWIEC

lat 40, ojciec 4 ga odchowanych dzieci, właśc. realn. i zawiadowca państw. dochodów o rocznych 6000 K przychodu, poszukuje **żony-matki.** O rzetelne jeżeli możebne z fotografią, które zwrócone zostaną, oferty uprasza do 15 listopada b. r. pod „T. P." poste restante Czortków 2 [illegible] 2 3

R. DITMAR Kraków Rynek L. 13

poleca: 190



Lampy wszelkiego rodzaju, latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką Auera do spirytusu (świetnie się palące).

Piece naftowe „Calorifères Ditmar" (bez rur i komina) do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe „R. Ditmar" szybko gotujące (cały obiad).

Naftę salonową (tylko nieeksplodującą) i **prawdziwą amerykańską,** w abonamencie jak zwykle taniej.

W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek główny Linia A-B, L. 45, I-sze piętro

nad apteką pod „Białym Orłem"

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład, jakoto: Futra damskie, Rotundy, Żakiety. Peleryny, Garnitury. Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, korzuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmany Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i paski Krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie. Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. — Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności nadmieniam, że jako dostawca wszystkich Bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w gustownym jak i wytrwałym towarze. 285 3 20

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8,

polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

Bluzki flanelowe, barchanowe i wełniane, 311 4 6
Żakieciki i staniczki trykotowe,
Kaftaniczki, czapeczki i kapuzy włóczkowe dziecinne,
Pończochy bawełniane, wełn. i Fil d'Ecose damskie i dziecinne
Rękawiczki włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flaneiką, damskie, męskie i dziecinne,
Spódniczki ciepłe, najnowsze, włóczkowe, wełn. i Himalaya,
Bolera włóczkowe, czarne i granatowe damskie,
Ogrzewacze z wełny jaegerowskiej,
Kamasze trykotowe i włóczkowe, — **Szale** włóczkowe,
Berety włóczkowe i wełniane w różnych kolorach.
Boa futrzane z piór i gazowe.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.